MAKSYM GORKI

JEGOR BUŁYCZOW
I INNI

TEATR IM. AL. WĘGIERKI

Dyrektor Teatru
ZBIGNIEW SAWAN

Dyrektor Administracji
WITOLD RÓŻYCKI

Kierownik Literacki
LECH PIOTROWSKI

...Pytacie, towarzyszu, jak pisać? Piszcie tak, jakbyście byli świadkiem na odwiecznej rozprawie między prawdą a fałszem, jakby sędzia był najlepszym waszym przyjacielem, w którego sprawiedliwość wierzycie bezwzględnie i niczego przed nim nie chcecie, więcej — nie możecie ukrywać.

Maksym Gorki

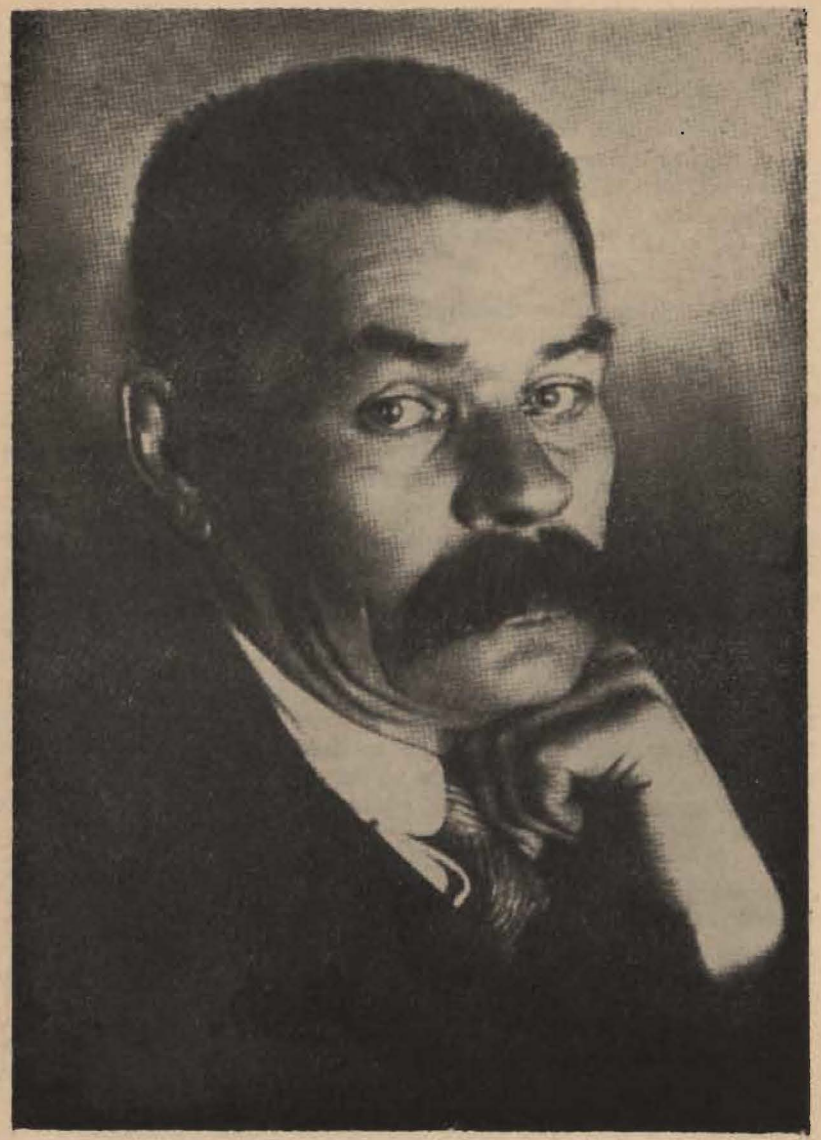

MAKSYM GORKI

1917 r.

SAMOTNY BUŁYCZOW

„Muszę ci opowiedzieć... Rozumiesz, co za wypadek. Mieszkam nie na tej ulicy. Dostałem się między obcych ludzi, trzydzieści lat ciągle wśród obcych... Ojciec mój tratwy spławiał. A ja patrz..!! Tak mówi ciężko chory bohater jednego z najciekawszych utworów Gorkiego — Jegor Bułyczow. Mówi to do swej ukochanej córki, śmiałej i gwałtownej, jak on Aleksandry. W tych słowach można się dopatrywać jądra utworu, można tu szukać istoty zagadki psychologicznej Bułyczowa, istoty jego tragicznego losu.

Bułyczow ma poczucie głębokiego osamotnienia, obcości wobec otaczającego go świata. Jak gdyby zabłąkał się w wielkim mieście i trafił nie do swego mieszkania, na jakąś nieznaną sobie ulicę. Czy to uczucie zrodziło się wyłącznie na podłożu ciężkiej śmiertelnej choroby? Albo wstrząsu wywołanego wojną? Nie sądzę — cierpienie, które niszczy organizm Bułyczowa i pierwsza wojna światowa, która mu jaśniej uświadamia bliskość śmierci jako zjawiska powszechnego tylko zaostrza jego spojrzenie. Sam Bułyczow wiąże swe poczucie osamotnienia i zagubienia — z okresem lat trzydziestu („...trzydzieści lat ciągle wśród obcych"). To znaczy, że wrażenie osamotnienia u tego mocnego i twardego człowieka o kilka dziesiątków lat wyprzedziło pierwsze oznaki choroby.

Wrażenie zabłądzenia, znalezienia się w obcym i nie swoim świecie nie zjawa się też u Bułyczowa na tle jakiegoś przeczulonego rozdrażnienia nerwów i wyobraźni. Bułyczow mówi o sobie: „Ja jestem ziemski. Nawskroś ziemski". Nie tylko nie ma w nim żadnego mistycyzmu, ale i żadnego materiału na wizjonera, neurastenika, fantastę. Chce żyć nie tylko dlatego, że śmierć przejmuje go lękiem. „Dawaj najobrzydliwsze i najdroższe lekarstwa, ja muszę koniecznie wyzdrowieć! Wyleczysz mnie — szpital zbuduję, dyrektorem w nim będziesz — rób co chcesz... mówi do lekarza. Bułyczow pragnie żyć, gdyż na przekór chorobie i wypisanemu przez nią wyrokowi — czuje w sobie olbrzymi zapas sił żywotnych. Zmysłowość, fizyczne przywiązanie do Głafiry, to przede wszystkim wyraz żywotności. Wysublimowanym jej objawem i zarazem ratunkiem przeciw poczuciu samotności — jest gorące przywiązanie do ukochanej i kochającej go córki.

Mimo swego plebejskiego pochodzenia, Bułyczow czuje się związany nie z chłopstwem, ale z mieszczaństwem. Za młodu był subiektem jak Wokulski w „Lalce" Prusa. Potem ożenił się z „głupią", jak informuje w napisanej w 1933 roku sztuce „Dostigajew i inni", właściciel rzeźni Cołowaniew. Zapewne była to córka pryncypała, może wdowa po nim (znowu jak w „Lalce"). I wtedy to zapewne zjawiła się w świadomości Jegora owa dziwna myśl o zabładzeniu. Bułyczow, jak bohaterka innego utworu Gorkiego „Wassa Żeleznowa", zachował zdrowy rozsądek, ludową żywotność, świeżość i dobitność języka. Ale czuje się związany ze światem bogaczy, do którego się dostał, który zdobył. Oczywiście — mówi Jegor w rozmowie z matką Mełaniją — grzesznik ze mnie, krzywdziłem ludzi... No, ale wszyscy krzywdzą jeden drugiego, inaczej nie można, takie już jest życie. Takie jest życie! Krzywda jako rdzeń walki o byt — to biologistyczny, materialistyczny światopogląd Bułyczowa, którego nie zaprze się nigdy. Były subiekt, wzbogacony majątkiem żony i jej siostry (a swojej byłej kochanki) gdyby był zdrów, korzystałby z wojennej koniunktury spekulacyjnej, „wyłapywałby pieniądze z powietrza, jak kuglarz". To znaczy, zarabiałby tak, jak jego wspólnik, Wasili Dostigajew, który armii rosyjskiej bijącej się na froncie dostarcza butów na podeszwach z łyka. „Nie w porę zachorował!" — mówi jeden z jego dawnych kolegów. „Wokoło pieniądze się sypią jak z dziurawego worka... a on..." Skądże więc to, zadziwiające u Bułyczowa, osamotnienie, poczucie zagubienia właściwego życiowego celu? Dlaczego tak bardzo go drażni całe otoczenie? Dlaczego mówi, że „wszyscy... wszyscy przeszkadzają". Dlaczego w samym tytule utworu przeciwstawia Gorki swego Jegora Bułyczowa „Innym"? Myślę, że wyjaśnienie zagadki tkwi w inteligencji i w opanowującej go potrzebie prawdomówności, otwartości, szczerości. Te dwie cechy Bułyczowa są ze sobą ściśle związane. Jak dziecko w bajce Andersena odczuwa on potrzebę mówienia całej, jasno przez siebie rozumianej, prawdy. W świecie zakłamanym i obłudnym doznaje niemal fizycznej konieczności obalenia kłamstw. W świecie bezmyślnym, krótkozwrocznym — on widzi przenikliwie i jasno. Wie, że z kłamstw albo małostkowych iluzji składa się świat pojęć, którymi żyje większość jego rodziny: żona, starsza córka, zięć, siostra...

Poprzez przenikliwość, przekorną uczciwość, prawdomówność, otwartość Jegora Bułyczowa, oświetla Gorki cały jego świat. Pozytywną, mimo wszystko wartością sztuki — jest głęboko przekorny niesmak Jegora, jego specyficzny bunt. Nie jest to jeszcze prawdziwy i przemyślany społeczny krytycyzm. Ale z zestawienia myśli Bułyczowskiej z obrazem otaczającego go środowiska wynika filozoficzny sens utworu. Z zestawienia — a także z porównania, z plastycznego obrazu! Widowisko groteskowe, jakie w poczuciu absurdalności wielu zjawisk improwizuje Buły-

MAKSYM GORKI

JEGOR BUŁYCZOW I INNI

Sceny dramatyczne

Przełożyli: Stanisław Brucz i Stanisław R. Dobrowolski

Jegor Bułyczow	STANISŁAW JASZKOWSKI
Ksienija, jego żona . . .	WITOLDA CZERNIAWSKA
Warwara, ich córka . . .	ELŻBIETA ŚWIĘCICKA
Aleksandra, córka naturalna Bułyczowa	KRYSTYNA NOWAKOWSKA
Miełanija, przełożona monasteru, siostra żony Bułyczowa	ZOFIA GRABIAŃSKA
Zwoncow, mąż Warwary .	WIESŁAW KUCYTOWSKI
Tiatin — jego kuzyn . . .	JACEK BRICK
Mokiej Baszkin	BOGUSŁAW MARLEN
Wasilij Dostigajew	JÓZEF CZERNIAWSKI
Elżbieta, jego żona	DANUTA SZUMOWICZÓWNA
Antonina, Aleksy — dzieci Dostigajewa z pierwszego małżeństwa	TEOFILA ZAGŁOBIANKA
	* * *
Pawlin, pop	FELIKS KARPOWICZ
Doktor	JULIUSZ DZIEMSKI
Trębacz	WOJCIECH SKIBIŃSKI
Zobunowa, znachorka . .	RENA RUSZCZYC
Propotiej, nawiedzony . .	WŁADYSŁAW KARWICZ
Głafira, pokojówka	HENRYKA ZBOROMIRSKA
Taisja, służąca Miełaniji . .	ANNA BOROWIEC
Mokrousow, policjant . . .	JERZY KLEYN
Jakub Łaptiew, chrześniak Bułyczowa	WŁODZIMIERZ GÓRNY
Donat, gajowy	* * *

SCENOGRAFIA:
WŁADYSŁAW DASZEWSKI

REŻYSERIA:
ZYGMUNT CHMIELEWSKI

UKŁAD TANCÓW:
BOGUSŁAW MARLEN

ASYSTENT REŻYSERA:
ZOFIA GRABIAŃSKA

INSPICJENT:
ANDRZEJ KAROLAK

KONTROLA TEKSTU:
MARIA JABŁOŃSKA

UDŹWIĘKOWIENIE:
HENRYK LIPARTOWSKI

czow w zakończeniu aktu drugiego, farsa z trąbami Gawryły, premia za uczciwą odpowiedź, czy jest oszustem czy głupcem, parodia sądu i wyleczenie — jest jednym z najmocniejszych spięć wykazujących, jak bardzo zgniły i chory jest jego świat. Najbliższe Jegorowi istoty, Głafira i Szurka znajdą się w dalszych utworach Gorkiego po stronie rewolucjonistów. W ten sposób symbolizuje pisarz, że Jegor stanowi jakby ostatni etap, jego córka, tak do niego duchowo podobna, przekracza już brzeg. W „Dostigajewie" widzimy ją w szeregach rewolucyjnych, choć nauczycielka Kałmykowa zarzuci jej, że chce być „nie razem z proletariatem, ale na jego czele". Bułyczow zostaje na tym brzegu. Jego osamotnienie i śmierć metaforycznie wyrażają gaśnięcie ostatnich żywotnych sił rosyjskiego mieszczaństwa. **Wojciech Natanson**

ILJA ERENBURG

PISARZ SPRAW LUDZKICH

Potrzebne jest człowiekowi poczucie chwili historycznej — spojrzenie z wyniosłości — chwila milczenia. Widując się z Gorkim, stale czułem obecność historii. Był człowiekiem prostym, wesołym rozmówcą. Wszystko w nim brało się z pasji, z pełni życia i — z tym wszystkim — zwyczajny swój pokój przekształcał on w jakąś arenę, gdzie ścierają się między sobą epoki. Pozwalał nam spojrzeć na nasze dni, na samych siebie oczyma potomków.

Był czas, gdy młoda literatura radziecka stawiała dopiero pierwsze kroki. Uczyliśmy się dopiero abecadła. Byliśmy przekonani, że ludzkość ma wszystko rozpocząć od nowa. Gorki przyszedł do nas jako poseł wielkiej literatury rosyjskiej. Uśmiechał się dobrodusznie i gładził swoje wąsy: były z nas dzieci. Przypomniał nam, że nie jesteśmy sierotami bez imienia i dziedzictwa. Tołstoj i Czechow byli dla niego nie klasykami lecz współczesnymi, żywymi ludźmi. Widywał się z nimi, sprzeczał, żartował. Był sam rękojmią ciągłości: my z kolei znaliśmy żywego Gorkiego. Nie kanonizował wielkich umarłych. Wzywał nas nie tylko do kontynuacji, ale i do pracy odkrywczej. Pamiętał też swoje początki — ślepą nienawiść literackich czyścioszków, dekadentów, epigonów.

Zadziwiała w nim niezwykła żywotność, wierność życiu. Całe lata i dziesięciolecia walczył z chorobą i śmiercią. Przypominał wysokie, węźlaste, krzepkie drzewo, które wyrosło na przekór niepogodzie. Lubił drzewa, lubił dzieci. Lubił ludzi, ich pasje i dziwactwa, głębokie różnice między nimi, i to, co ich łączy, sprawy ludzkie.

Wierzył w postęp zaciekle, zapamiętale. Kiedy opowiadał o jakimś nowym odkryciu, uśmiechał się jak dziecko. Przemądrzałemu sceptycyzmowi większych i mniejszych literatów ten zżarty przez okrutne życie człowiek, przeciwstawiał czystość i jednolitość swojego mądrego dziecięctwa.

ANTONI CZECHOW i MAKSYM GORKI w JAŁCIE 1901 r.

Z PRAC PUBLICYSTYCZNYCH MAKSYMA GORKIEGO

O języku Esperanto

Opinia konserwatywna uparcie udowadnia, że Esperanto to utopia. Prawdziwa, rozwijająca się rzeczywistość powoli, lecz coraz bardziej zdecydowanie obala opinię konserwatystów.

Przed 40 laty większość ludzi uważała energię elektryczną za heretycki wynalazek i za szaloną utopię, za utopię uważane było przed 20 laty lotnictwo, telefon był również jedną z takich utopii, którą jednak mózg ludzki zrealizował, o radiotelegrafii mówiono jako o urojeniu chorego umysłu.

Odnosząc jedno zwycięstwo za drugim, niestrudzony umysł ludzi dokonuje coraz dalszych wynalazków w walce przeciwko tajemniczym siłom przyrody i stawia do rozwiązania coraz bardziej „utopijne", coraz bardziej „fantastyczne" zagadnienia.

Średniowieczne utopie o „kamieniu mądrości" i „eliksirze życia" są rozpatrywane obecnie przez światowej sławy uczonych w ich laboratoriach. Najlepsi ludzie Rosji starają się zrealizować „najbardziej szaleńczą" utopię — powstanie równości społecznej na całym świecie, a przecież nie możemy powiedzieć iżby ich wysiłki pozostały bezskuteczne.

Historia kultury niezbicie dowodzi, że najbardziej nieustraszeni przywodcy ludzkości potrafili zrealizować w ciągu swojego życia wiele „niedorzecznych" utopii i że te „bezsensowne marzenia" coraz częściej przemieniają się w twórcze hipotezy naukowe.

Obecnie wiele tysięcy, ba miliony ludzi łączy się, aby urzeczywistnić utopie... — i właśnie obecnie język międzynarodowy, jeden dla wszystkich, jest ludzkości bardziej potrzebny niż kiedykolwiek.

Skoro dążymy do rzeczy dobrych, nie robimy nic niemądrego. Niezbędna potrzeba jednego języka dla proletariatu międzynarodowego jest uzasadniona tożsamością interesów klasowych i jednolitością celu proletariatu.

Według mego zdania — Esperanto jest zdrową i do dalszego rozwoju zdatną zarodzią języka międzynarodowego. Już obecnie Esperanto posiada dosyć obszerną literaturę i teoretycznie rozwija się bardzo po-

myślnie. Praca nad jego rozwojem będzie się posuwała znacznie szybciej skoro przystąpią do niej światli filozofowie, ci mianowicie, którzy są przekonani o konieczności zjednoczenia ludzkości.

Słyszymy nieraz zarzuty: „Język nie rozwija się sztucznie". Nie jestem esperantystą, lecz wiem, że ten sztucznie utworzony, szybko rozwijający się język, staje się zjawiskiem zupełnie naturalnym, ponieważ odpowiada pilnej potrzebie współczesnej ludzkości; znalezienia lub stworzenia języka powszechnego dla wszystkich zrozumiałego.

W r. 1910 mój znajomy Aleksander Siemienowicz Jakutskij, nie znając żadnego innego języka europejskiego prócz Esperanta, przewędrował całą Europę. Uczynił to, by się osobiście przekonać o stopniu rozpowszechnienia „sztucznego" języka. I prawie w każdym większym, a nawet małym miasteczku Europy znalazł grupę esperantystów.

Jestem głęboko przekonany, że zorganizowana wola mas jest całkowicie w stanie przekształcić ten „sztuczny" twór w coś całkiem naturalnego.

Ba — czyż cała nasza kultura nie jest czymś „sztucznym"?

Dożyliśmy epoki, w której człowiek niekulturalny jest uważany za wroga naszych poczynań, za przeszkodę dla postępu i dalszego rozwoju kultury.

Aby doprowadzić do zwycięstwa kultury, robimy rewolucję, nie szczędzimy żadnych sił naszego intelektu, naszej woli, ofiarujemy dla sprawy naszą osobistą wolność, a nawet życie.

Czyż jest rzeczą możliwą zaprzeczyć, że jeden język wspólny dla wszystkich, wzmógłby w wysokiej mierze proces intensywnego rozwoju kultury?

Zaprzeczyć temu niepodobna. I dlatego należy zgodzić się, iż rozpowszechnienie i rozkwit takiego języka jest niezbędną koniecznością.

(z okazji debaty na temat języka międzynarodowego w Ludowym Komisariacie Oświaty w r. 1919).

KIEROWNIK TECHNICZNY
JADWIGA BORYTA-NOWAKOWSKA

ELEKTROTECHNIK
ZDZISŁAW TOMASZEWSKI

REKWIZYTOR
MARIA DOJLIDKO

MODELATOR
HALINA DROZD

KIEROWNIK PRACOWNI PERUKARSKIEJ
EDWARD LASKOWSKI

KIEROWNICY PRACOWNI KRAWIECKIEJ
EUGENIA MOJSA
STANISŁAW NIEŚCIEROWICZ

BRYGADIER SCENY
JÓZEF KOŚCIUCZYK

KIEROWNIK PRACOWNI STOLARSKIEJ
MICHAŁ NOSOROWSKI

KIEROWNIK PRACOWNI TAPICERSKIEJ
FRANCISZEK MOLIK

KIEROWNIK PRACOWNI MALARSKIEJ
STANISŁAW BOJAR

UBEZPIECZENIE MIESZKANIA
od ognia i kradzieży z włamaniem

TO DOWÓD TWEJ PRZEZORNOŚCI

Składka roczna wynosi tylko 2 zł od każdego tysiąca złotych sumy ubezpieczenia.

NISKA SKŁADKA — SZEROKI ZAKRES ODPOWIEDZIALNOŚCI — SZYBKA WYPŁATA ODSZKODOWANIA — ŁATWY SPOSÓB UBEZPIECZENIA

oto podstawowe zalety ubezpieczeń.
informując o powyższym przypomina się, że zgłoszenia przyjmują wszystkie Inspektoraty Powiatowe oraz upoważnieni ajenci ubezpieczeniowi.

Bltk 2129 8 4.61 r. 600 A-5 B-1